

Polonia Christiana

Islamizacja – kara za apostazję

Poddając się strachowi, już ulegamy islamizacji, bo islam znaczy właśnie „poddanie”. Francuzi, nawet kiedy dostrzegają ten problem, nie mają możliwości rozwiązania go, ponieważ krępuje ich republika, która – w imię rzekomej wolności religijnej – zabrania im działać. Nie uznaje

przy tym faktu, że islam wcale nie jest religią, tylko totalitarnym systemem politycznym – mówi ksiądz Guy Pages, autor książki Przesłuchać islam; 1501 pytań, które należy postawić muzułmanom, w rozmowie z Piotrem Doerre.

ciąg dalszy str. 5 ▶

Mieszkańcy Pawłowic, w marcu, mogą spodziewać się kontenerów na odpady wielkogabarytowe. Zapraszamy wszystkich do wiosennych porządków.

DZIEŃ 1. MARCA
ŻOŁNIERZE WYKŁĘCI



Piotr Lach

Oratorium „Miłość ponad Wszystko”

Podczas gdy jedni obrażają, inni chcą wyrazić miłość - taka idea przyświeca twórcom utworu przeblagalnego i wynagradzającego „Miłość ponad wszystko”, w którym chórzyski śpiewają: Choć nędza moja wielka jak morze, mam ufność zupełną w Miłosierdziu Pana.

Nie chodzi o szukanie winnych, ale o zrobienie czegoś dobrego. Utwór jest niezwykle. WROCŁAWSKI CHOR PROJEKTU (100 osób) „MIŁOŚĆ PONAD WSZYSTKO” BĘDZIE MIAŁ JUZ OKAZJĘ PO RAZ TRZECI MODLIĆ SIĘ TĄ PIĘKNĄ MODLITWĄ W TYM

SZCZEGÓLNYM ROKU MIŁOSIĘRZIA GŁOSIĆ MIŁOSIĘRZIE BOŻE PRZEZ TO ORATORIUM MIŁOŚĆ PONAD WSZYSTKO.

Projekt jest odpowiedzią na okazywaną wobec Boga nienawiść. Zamiast nagłaśniać akty profanacji, jak robi to duża część mediów, aby zyskać zainteresowanie, postanowiono po prostu wyrazić Bogu miłość. Kompozycji utworu do tekstów z Dzienniczka św. s. Faustyny Kowalskiej podjął się Piotr Pałka, krakowski kompozytor.

ciąg dalszy str. 4 ▶

citysports
4 people

CENTRUM SPORTOWE
FITNESS - SQUASH - BADMINTON - FIZJOTERAPIA

W ofercie:

- 2 duże sale fitness
- 3 korty do squasha oraz badmintona
- zajęcia sportowe dla dzieci i młodzieży
- szkółki badmintona i squasha dla dorosłych
- treningi indywidualne
- turnieje oraz liga
- zajęcia fitness dla kobiet i mężczyzn
- imprezy sportowe dla firm
- treningi personalne
- urodziny na sportowo

Zakrzowska 21 • 51-318 Wrocław
tel.: 609 001 162 • www.citysports.com.pl
www.fb.com/citysports4people

Dla nowych klientów: wejście gratis na fitness lub dodatkowa godzina gry na kortach.

WIĘŻBA DACHOWA 700zł

PIOTR MOROSKI
SKŁAD DREWNA

- DESKI ŁATY • KRAWĘDZIAKI
- PODBITKA DACHOWA

super oferta!!
tylko 700 zł
/m²(+VAT)

WIĘŻBA DACHOWA 700zł

kom. 501 667 720
ul. Kamieńskiego 188

USŁUGI MINIKOPARKĄ

Wykopy pod:

- przyłącza wod-kan, prąd, gaz
- fundamenty
- drenaże
- niwelacja i równanie terenu

KOMPLEKSOWE WYKONANIE

- przyłączy kanalizacyjnych
- drenaży
- odwodnień

TRANSPORT do 3 ton

- piasek żwir
- mieszanki granitowe
- kamień ozdobny
- humus

tel: 509 310 984

ul Kłokoczycka 185, Wrocław
www.koparkamini.pl
e-mail: kontakt@koparkamini.pl

ROZPOCZYNAMY SEZON OGRODNICZY!

Kwiaciarnia „GRAŻYNA”
Wrocław ul. Szarotkowa 13, oferuje:

bukiety, wiązanki, upominki, krzewy ozdobne, rośliny ogrodowe, ziemia, nawozy.

Kwiaciarnia czynna od poniedziałku do piątku w godz. 10-18 w soboty od 8.30-14

tel. 508 254 914

Lidia M.Szuber

DZIEŃ 1 MARCA

– Narodowy Dzień Pamięci o Żołnierzach Wyklętych

Przez wszystkie lata PRL nazywano ich zapłutymi karłami reakcji, a wszystkie organizacje niepodległościowe, do których należeli określano mianem faszystów lub band reakcyjnych spod znaku NSZ (Narodowych Sił Zbrojnych).

Wyklęci – bo przez cały okres reżimu stalinowskiego nie pogodzili się z utratą polskiej niezależności i niezawisłości – nawet gdy większość polskiego społeczeństwa ogarnięta rezygnacją straciła wiarę w możliwość samodzielnego bytu Polski i przyjęła z konieczności egzystencję w sferze wpływów Rosji sowieckiej.

Byli tropieni jak dzika zwierzyna, nie mieli domów, wyrzekali się rodzin w obawie przed zemstą grożącą tym rodzinom ze strony organów nazwanymi organami bezpieczeństwa publicznego UB, MO, NKWD. Nad działaniami mającymi na celu likwidację wszelkich form oporu wobec władzy okupacyjnej czuwał Urząd Bezpieczeństwa Publicznego – urząd, którego trzon stanowili ludzie nie polskiego pochodzenia.

Prawdą dopiero dziś potwierdzaną jest, że byli to autentyczni polscy patrioci, dla których walka z okupantem – związkiem sowieckim,

oraz nadaną przez ten związek władzę – PPR PKWN była najwyższym nakazem, który to nakazy wykonywali aż do oddania najwyższej ofiary – ofiary z własnego życia, często bardzo młodego.

Oddawali życie za Polskę niepodległą – tzn. nieuzależnioną od obcej władzy. Wielu z nich poległo z bronią w ręku, ci zaś, którzy przeżyli lata 1945-46 – oddawali życie z Polską zamęczeni w okrutny sposób przez oprawców z Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego – więzienie na Mokotowie pozostanie na zawsze symbolem tych ówczesnych nieludzkich praktyk. We Wrocławiu też są takie miejsca – ówczesna siedziba Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przy u. Podwale (obecnie siedziba Policji), Więzienie nr 2 (obecnie areszt z wejściem od ul. Świebodzkiej) no i to najbardziej tragiczne – bo tam wykonywano wyroki śmierci – wyroki wydane po fikcyjnych procesach, z procedurą urągającą podstawowym humanitarnym zasadom mieszczącym się w pojęciach praworządności i sprawiedliwości.

Mordowano bez pardonu największych bohaterów podziemia. Lata 45-56 były polowaniem na Polaków mających cokolwiek wspólne-

go z walką o niepodległą i niezależną od obcej władzy Polskę.

Powojenna konspiracja niepodległościowa była najliczniejszą formą zorganizowanego oporu społeczeństwa polskiego wobec narzuconej władzy. W roku największej aktywności zbrojnego podziemia (1945), działało w nim bezpośrednio 150-200 tysięcy konspiratorów, zgrupowanych w oddziałach o bardzo różnej orientacji. Dwadzieścia tysięcy z nich walczyło w oddziałach partyzanckich. Kolejnych kilkaset tysięcy stanowili ludzie zapewniający partyzantom aprowizację, wywiad, schronienie i łączność. Doliczyć trzeba jeszcze około dwudziestu tysięcy uczniów z podziemnych organizacji młodzieżowych, sprzeciwiających się komunistom. Łącznie daje to grupę ponad pół miliona ludzi tworzących społeczność Żołnierzy Wyklętych – dane zaczerpnięte ze stron Instytutu Pamięi Narodowej.

Dlaczego zatem musiało upłynąć tak dużo czasu, zanim 3 lutego 2011 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął ustawę o ustanowieniu dnia 1 marca Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych?

Testament wielkiego króla dla współczesnej Polski

Przypadkowo otrzymałem miesięcznik kulturalny „WPIS” - (Wiara, Patriotyzm, Sztuka), którego teksty zaskoczyły mnie bardzo pozytywnie swym kunsztem literackim. Artykuły opracowane w sposób zrozumiały a zarazem ciekawy, warte są polecenia tym, którzy pragną poszerzyć swój zakres wiedzy o historii, gospodarce, polityce, kulturze...

W tym roku minie 340. rocznica koronacji i 320. rocznica śmierci Jana III Sobieskiego. Nie spisał testamentu dla rodziny, bo uznał, że i tak zaprzepści ona jego dziedzictwo. Wierzył jednak, że rodacy posłuchają trzech jego wskazówek dotyczących zreformowania państwa, powstrzymania opozycji spiskującej z obcymi mocarstwami i obrony przed islamem. Prawda, że aktualne?

Wydaje się, że przez trzy wieki tak wiele się zmieniło, jednak narodowa mentalność zachowała wiele ze swoich cech. Jak inaczej bowiem wytłumaczyć obecną wściekłość niektórych stronnictw politycznych, które bardziej niż wrogów Polski, nienawidzą przeciwnego im ugrupowania, ale przecież ugrupowania polskiego? Tak było i w czasach Jana Sobieskiego, który będąc jeszcze hetmanem wielkim koronnym przygotowywał Rzeczpospolitą do obrony przed imperium osmańskim. Jego zwycięstwa nad Tatarami zamiast przynosić wszystkim otuchę i ulgę, budziły przerażenie magnatów litewskich skupionych wokół Michała Kazimierza Pacy, osobistego wroga Sobieskiego. W 1672 r., pamiętnej jesieni, podczas której Turcy oblegli Kamieniec Podolski, a Michał Wołodyjowski

wysadził się w wieży prochowej, byle tylko nie oddać twierdzy wrogowi, hetman wielki koronny z namysłem apelował o przygotowanie się do obrony. Na granicy z imperium osmańskim już wrzało, a Tatarzy, sprzymierzeńcy Turków, zapuszczali się z zagonami na Podole i Ruś Czerwoną. Tymczasem w Warszawie otoczenie króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego w ogóle kwestionowało zagrożenie tureckie – doszło do tego, że Sobieski musiał przysłać aż do Warszawy złapanych jeńców muzułmańskich, aby dwór uwierzył, że niebezpieczeństwo jest prawdziwe. Trzeba było dopiero upokarzającego upadku potężnej twierdzy kamienieckiej i utraty Podola, aby Polacy zjednoczyli się w obliczu wspólnego zagrożenia.

Opozycja interesy własne przedkłada nad polskie

Sobieski został wybrany na tron Rzeczypospolitej dzięki bitwie pod Chocimiem – było to pierwsze w historii starcie, w którym chrześcijanie, w tym przypadku Polacy i Litwini, zdecydowali się na ofensywę przeciwko wojskom tureckim i wygrali – przez wcześniejsze 250 lat nikomu ta sztuka się nie udała. Sobieski otrzymywał gratulacje z całej Europy, a wojsko gotowe było skoczyć za nim w ogień (i to dosłownie, byli tacy husarze, którzy w szarży bitewnej potrafili się tak zagalopować, że wpadali w naddniestrzańską przepaść). Jednak wrogowie Sobieskiego prędzej zjedliby własne czapki niż



elektryk
MIEJSKI
wrocław, oleśnica, trzebnica, brzeg dolny, kłodzko
726 025 580
elektrykmiejski.pl, elektrykmiejski@gmail.com

uznali autora zwycięstwa – pisali więc o Boskiej Opatrzności albo cudownym triumfie, często pomijając w ogóle nazwisko zwycięskiego wodza, a wspominając o dwóch hetmanach litewskich: Pacu i Michale Radziwiłłe.

Jednak Michał Kazimierz Pac przy okazji bitwy dopuścił się niesłychanego aktu zdrady: uciekł od swoich obowiązków. W przeddzień bitwy, gdy wojsko koronne i litewskie stało już wokół murów chocimskich, za którymi siedzieli zaskoczeni i przestraszeni Turcy, hetman litewski udał się do namiotu Sobieskiego i oświadczył, że... wycofuje swoje wojsko z powrotem na Litwę. Szok odebrał dowódcę mowę – oto o włos od długo przygotowywanego zwycięstwa ponad jedna trzecia wojsk miała odejść z pola bitwy. Litwin oświadczył, że powodem jest niewypłacenie żołdu, choć wojska od lat były przyzwyczajone do opóźnień w zapłacie, zwłoka trwała niekiedy po kilka lat. Tym razem została przekroczona zaledwie o kilka dni!

Sobieski był jednak mężem stanu i nie z takim warcholstwem potrafił sobie poradzić – w towarzystwie wszystkich dowódców chorągwi oświadczył, że zrzeknie się dowództwa na rzecz Paca, byleby ten wziął udział w bitwie. Gdyby Litwin zgodził się na tę propozycję, zdradziłby, że kieruje się tylko prywatą i pragnieniem sławy oraz nowych stanowisk. Gdyby propozycję odrzucił i odszedł z wojskiem, zostawiłby po sobie opinię tchórza, który ucieka przed walką. Ten manewr Sobieskiego ocalił sytuację, bo Litwini zostali pod Chocimem i pomogli odnieść spektakularne zwycięstwo.

Dlaczego bronić chrześcijaństwa

Trzy miesiące po tej bitwie Sobieskiego wybrano królem Rzeczypospolitej. Niebezpieczeństwo tureckie się wzmogło, a pycha sułtana Mehmeda IV kazała mu walczyć jednocześnie z Polską i Rosją, wystawiając co roku ponad 60 tys. żołnierzy zebranych z trzech kontynentów. Odpowiedzią króla była mobilizacja narodu słacheckiego i przypomnienie obywatelom, czego właściwie bronią. W czerwcu 1674 r. król sformułował uniwersał, pismo do sejmików wojewódzkich, które miały zaangażować się poprzez podatki i pobór żołnierza w zwycięstwo nad imperium osmańskim. Oto przesłanie władcy:

Każdego Polaka zagrzeje i pociągnie do walki synowska miłość do matki swojej, ojczyzny, ale też chwała Boża, chęć obrony własnych kościołów, chęć zachowania wolności, którą wywalczyli nasi przodkowie, ale też miłosierdzie do tych braci chrześcijańskich, którzy giną w wojnie z islamem, szacunek dla przelanej krwi niewinnych cywilów, wyrzniętych pod okupacją wroga. [Dosłowne brzmienie z uniwersału z 1674 r. jest następujące: „Pociągnie każdego i zagrzeje synowska przeciwko ojczyźnie, matce swojej, miłość, o chwałę Bożą, o kościoły św. zarliwość, wolności od przodków nabytej conservatio i nad bracią swoją ginącą, nad niewinnego gminu chrześcijańskiego zgubą, niewolą pogańską i krwie chrześcijańskiej wylaniem politowanie”.]

Jan Sobieski zdecydował się odroczyć swoją koronację – do czasu gdy pokona Turków i bę-

dzie mógł pokazać szlachcie, że wybrała godnego monarchę. Wykładał ogromne sumy prywatnych pieniędzy na utrzymanie wojska, gdy skarb państwa nie miał z czego zagwarantować żołdu oraz aprowizacji. Wstąpiwszy na tron nie zrezygnował z pola bitwy i ciężkiego życia żołnierskiego, osobiście dowodził wojskiem pod Lwowem, Wojniłowem i Żurawnem. Ten osobisty przykład podziałał na szlachtę, która sama na siebie nałożyła wysokie podatki – zrobiła tak nawet ludność ziemi halickiej, spustoszonej i spalonej przez najazdy tatarskie. W ówczesnych uchwałach sejmikowych znajdujemy zrozumienie dla polityki władcy i gotowość do osobistego stawienia się w wojnie „na zaszczyt króla i wiary”.

W licznych apelach Jana III przewijały się zatem trzy główne wątki, które przekonywały ówczesnych Polaków o konieczności poświęcenia: obrona ojczyzny, obrona kościołów i wiary chrześcijańskiej, a wraz z tym obrona wolności, którą zdobyły poprzednie pokolenia.

Trzysta lat po tamtych odezwach argumenty pogromcy Turków pozostają w mocy.

Polacy gorszego sortu

Jednak opozycja nie próżnowała. Nawet ambasador z Berlina zauważył, że jeśli król by „chciał zapomnieć choć jedną ze swoich zaprzysięganych na wszystkie świętości obietnic, przywiodą go oni do umiarkowania”. Takie noty słał dyplomata Hoverbeck do zaprzysięgłego wroga Polski, wielkiego elektora Brandenburgii Fryderyka. Zapewniał też, że król Polski ma w kraju wielu „zawistników” i że łatwo będzie ich kupić w przypadku politycznej awantury. Nie omieszkali wykorzystywać tego obce dwory, zwłaszcza Berlin, któremu służyli przede wszystkim magnaci z Wielkopolski, starając się zakłócić politykę państwa. Nie pozostawał bierny Michał Kazimierz Pac, który jesienią 1674 r. dopiął swego – uznawszy, że jego wojsko nie ma nic do roboty, zawrócił je na Litwę pozostawiając armię koronną i króla naprzeciw tureckim armiom. Ale nie było to spontaniczne działanie, bowiem historycy ustalili, że hetman litewski spełniał tylko obietnicę daną Berlinowi! Jakby tego było mało, Pac rozlokował swoje wojska w dobrach królewskich, aby jeszcze bardziej nadszarpnąć finansów Rzeczypospolitej.

Wtedy w Polsce zarysował się specyficzny sojusz króla z narodem, niejako z pominięciem magnatów, którzy prowadzili politykę sprzeczną z interesami Rzeczypospolitej. Do dziś nie znamy szczegółów korespondencji kolejnych wysokich urzędników Litwy i Korony z władcami państw ościennych, nie wiemy też, gdzie dokładnie podziały się ogromne sumy przekazane na mocy negocjacji Krzysztofowi Grzymułtowskiemu po zawarciu pokoju w 1686 r. Magnaci, czyniąc z Rzeczypospolitej własny folwark, byli też coraz bardziej buńczuczni i pewni siebie. Kazimierz Sapieha nie obrażał się, gdy tytułowano go, niczym króla, Kazimierzem IV, podskarbi koronny i znany poeta Jan Andrzej Morsztyn pobierał wysoką pensję od króla Francji, a biskup chełmiński i senator Kazimierz Jan Opaliński wzywał Sobieskiego do... porzucenia tronu. Nic dziwnego, że stronnicy króla byli wściekli – strażnik koronny Stefan Bidziński

prosił go o zgodę na przyniesienie na tacy głowy najbrutalniejszych opozycjonistów, a szlachta sandomierska zawiązała konfederację, ówczesny rodzaj „stowarzyszenia” i ogłosiła gotowość do rozprawienia się z opozycyjnymi magnatami.

Król pozyskiwał sobie sympatię tym, że nie izolował się od zwykłych żołnierzy, razem z nimi wojował i wręcz oburzał się pod Żurawnem, gdy kwestionowano jego osobistą odwagę i talenty wojskowe: „Z gorszych wyprowadzałem was terminów – wołał na watach obłożonego przez Turków obozu – czyż myślicie, że głowa moja stała się słabszą po włożeniu na nią korony?”.

Porwać Rzeczpospolitą do wielkich czynów

To właśnie w takiej gorącej atmosferze politycznej znów pojawiło się nad Europą zagrożenie tureckie. Do dziś wielu historyków-amatorów lamentuje, że niepotrzebnie szliśmy pod Wiedeń, skoro sto lat później Austria wzięła udział w rozbiorach. Ale gdzież było Sobieskiemu patrzeć na wiek wprzód, skoro już wtedy groziły Polsce rozbiory ze strony Rosji, Turcji i Brandenburgii-Prus! Trzeba było ratować ówczesną Rzeczpospolitą z jej wiarą i wolnością. Polsko-austriacki historyk badał motywy Sobieskiego i wczytywał się w jego pisma, by zrozumieć, jakie dokładnie cele miał polski król, ratując stolicę cesarstwa przed wojskami wezyra tureckiego Kara Mustafy w 1683 r. Naukowiec stwierdził, że zepsuty ustrój Rzeczypospolitej chciał Sobieski naprawić niejako od zewnątrz – dokonać wielkich czynów za granicą, przyczynić się tym samym do odrodzenia moralnego, a następnie, z pomocą patriotów, odnowić instytucje państwa.

Wydaje się, że Sobieski przejął się słowami królowej Ludwiki Marii Gonzagi, zmarłej w 1667 r., która także pozostawiła po sobie polityczny testament. Będąc żoną dwóch królów, Władysława IV i następnie Jana Kazimierza, przeżywszy powstania kozackie, wojny z Moskwą i potop szwedzki ukuła diagnozę dla naszego kraju, która także brzmi aktualnie: „Polska jest niezrównanym królestwem, na którym sami krajowcy się nie znają, a które niweczy wolność ich, nie okiełznaną porządkiem. Lecz jeśli kiedykolwiek do rządu samowładczego dojdzie, świat cały podbije”. Czy wraz z ukróceniem rozpasania politycznego i odrodzeniem duchowym, Polska „świat cały podbije”?

Podobne słowa wygłosił prof. Andrzej Nowak w styczniu 2013 r. na spotkaniu Klubu Wtorkowego w Krakowie, stwierdzając, że Polacy mają do wykonania misję jednoczenia narodów Europy Środkowowschodniej, a także wypełnienia dzieła ewangelizacji laickiej Europy, o które apelował św. Jan Paweł II. Dziś dochodzi do tego wołanie o uratowanie (znowu!) Zachodu przed islamem. Refleksje zwycięskich przodków mogą nam pomóc w dokonaniu tych wielkich czynów. A nasze refleksje nad inspirowanymi z zewnątrz XVII-wiecznymi zdrajcami, udającymi patriotów, pomogą zrozumieć dzisiejsze „zatraskanie” zagranicy sytuacją w Polsce.

*Jakub Maciejewski,
miesięcznik kulturalny „WPIS”
nr 1 (63) 18 stycznia 2016 r.*



CZWARTKOWE Zapraszamy MAŁŻONKÓW
 ...i nie tylko
 do Bazyliki Garnizonowej
 Rynek (Odrzańska/Św. Mikołaja)
 godz. 19.00

- 11. lutego – ks. Stanisław Orzechowski
DLACZEGO PRZYSIĘGA MAŁŻEŃSKA
- 18. lutego – o. Leon Knabit OSB
O DIALOGU W RODZINIE
- 25. lutego – Jacek Pulikowski
O LEPSZĄ WIĘŻ MAŁŻEŃSKĄ
- 3. marca – s. Małgorzata Chmielewska
MIŁOŚĆ I LUZ
- 10. marca – ks. Marek Dziewiecki
MIŁOŚĆ I JEJ IMITACJE
- 17. marca – o. Ksawery Knotz OFMCap.
**ZAŚLUBINY MAŁŻONKÓW Z BOGIEM – CAŁA
DUSZĄ, CAŁYM SERCEM, CAŁYM CIAŁEM**

Wykłady dostępne na www.katechezy.wroclaw.pl

s. Małgorzata Chmielewska – przełożona Wspólnoty „Chleb Życia”. Pracowała jako katecheta z niewidomymi dziećmi w Laskach i w duszpasterstwie niewidomych. Organizowała także pomoc dla kobiet z więzienia przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. W 1990 wstąpiła do wspólnoty w Bulowicach koło Kęt „Chleb Życia”, ślubny wieczysto zło żyła we Francji w 1998. Obecnie prowadzi domy dla bezdomnych, chorych, samotnych matek oraz noclegownie dla kobiet i mężczyzn. Osoby wykluczone próbuje przywrócić do społeczności poprzez stworzenie dla nich miejsc pracy, dlatego powołała specjalne manufaktury, w których pracują osoby bezdomne i chore.

ks. Marek Dziewiecki – od 1988 wykładowca psychologii i pedagogiki w Seminarium Duchownym w Radomiu. Dyrektor telefonu Diecezji Radomskiej – „Linia Braterskich Serc”. Członek Komisji Episkopatu Polski ds. Trzeźwości. Rekollekcionista. Jednym ze stałych zajęć są jego spotkania w szkołach średnich i ze studentami, w czasie których rozmawia z młodymi ludźmi o tym, jak wygrać życie i być szczęśliwym. Publikuje książki i artykuły na temat wychowania, małżeństwa i rodziny, psychologii zdrowia, profilaktyki i terapii uzależnień, a także z zakresu komunikacji międzyludzkiej.

Ksawery Knotz OFMCap. – duszpasterz małżeństw i rodzin. Autor wielu książek. Po publikacji książki o życiu seksualnym małżeństw stworzył w 2004 roku portal in-ternetowy www.szansaspotkania.net. Prowadził liczne rekolekcje dla małżeństw. Członek Zespołu Laboratorium WIĘZI. Od 1991 roku jest kapłanem w zakonie Braci Mniejszych Kapucynów. Studiował na Uniwersytecie Papieskim w Krakowie, we Fryburgu i na KUL-u. Był m.in. duszpasterzem akademickim, prowadził grupę Odnowy w Duchu Świętym i wspólnotę neokatechumenalną.

Oratorium Miłości

ciąg dalsze ze strony 1.

Są to bardzo piękne, natchnione teksty, z olbrzymią głębią, zawierające spory pierwiastek modlitwy - mówi Piotr Pałka. Temu, kto je czyta, pozwalają też wejść w przestrzeń kontemplacji, uwielbienia Bożego Miłosierdzia. Są muzycznie bardzo inspirujące. Zawsze, sięgając do Dzienniczka, na nowo odkrywam słowa siostry Faustyny. Oddziałują bardzo inspirująco, pozwalając wejść w przestrzeń modlitwy. Miłość jest bez miary, bez głębi, jest niewyczerpana, tak jak Boże Miłosierdzie. Boża Miłość jest bez głębi, bez dna, trzeba tylko po nią sięgnąć, trzeba jej zaczerpnąć - zachęca kompozytor. Utwór składa się z siedmiu części, z czego jeden tekst został napisany przez michalitkę s. Leonię Przybyło, jeden napisał sam kompozytor.

Dla mnie osobiście to ogromna radość, kiedy mogę śpiewać te teksty i cieszyć się, że przez ten utwór prawda o Bożym Miłosierdziu będzie docierała do ludzi.

Utwór może uwrażliwić ludzi na akt dziękowania Bogu. Modlitwa jest taką siłą, która naprawdę może wiele zdziałać, dla Pana Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Co każdy z nas może zrobić? Gdy Jezus został ukrzyżowany, widział pod Krzyżem ludzi, którzy dzięki Jego łasce odpowiedzieli miłością na MIŁOŚĆ. „Miłość ponad wszystko” jest współczesną formą takiego trwania z miłością pod krzyżem XXI w. - Miłość Ponad Wszystko.

Serdecznie zapraszamy, **13 marca 2016 roku o godzinie 16.00**, na modlitewne spotkanie w parafii św. Michała Archanioła we Wrocławiu na Muchoborze Wielkim, ul. Stanisławowska.

MIŁOŚĆ PONAD WSZYSTKO NA ROK MIŁOSIĘRDZIA - MODLITWA PRZEBŁAGALNA I WYNAGRADZAJĄCA ZA WROCŁAW!!!

Islamizacja – kara za apostazję

Zamachy, do jakich doszło niedawno w Paryżu, wstrząsnęły całą Europą. Chyba nikt we Francji nie ma już wątpliwości, że islam to poważny problem?

– Nie byłbym tego taki pewien. Przede wszystkim o islamie nie mówi się dziś prawdy – to wielkie nieszczęście. Z tego powodu muzułmanie nie mogą się nawrócić, a niemuzułmanie, którzy nic o islamie nie wiedzą, myślą, że jest on w gruncie rzeczy religią dobrą, a źli są tylko fanatycy.

Co więcej, w panującej obecnie mentalności postępu, w której / za lepsze uważa się zawsze to co nowsze, islam – późniejszy w historii od chrześcijaństwa – jawi się wielu ludziom jako coś z definicji od chrześcijaństwa doskonalszego. Kraje Europy Zachodniej, wyrzekając się chrześcijaństwa, zaczęły sprzyjać islamizacji, a sam Kościół wydaje się nie mieć nic przeciwko opinii, że islam jest religią dobrą. Droga do islamizacji Europy jest więc otwarta, a na całym globie żyje miliard czterysta tysięcy muzułmanów – przekonanych, że ich misją jest narzucenie światu szariatu.

Najgorsze zaś jest to, że prawodawstwo europejskie zaczyna się do szariatu dostosowywać. Na przykład, we Włoszech odbył się proces muzułmanina, który pobił i uwięził swoją córkę dlatego, że spotykała się z niemuzułmaninem. Sędzia włoski uniewinnił oskarżonego uzasadniając, że zrobił to dla dobra córki i działał według własnych wartości. Tak oto prawo islamskie okazało się ważniejsze od prawa włoskiego.

Jest wiele przykładów na to, że muzułmanie zamieszkujący Europę żyją w zupełnej niezgodzie z panującymi tu prawami, szczególnie rażąca wydaje się jednak poligamia. Czy to częste zjawisko we Francji?

– Zgodnie z obecnymi przepisami na temat rodziny jeden mężczyzna – nawet jeśli oficjalnie nie jest zdeklarowanym poligamistą – może mieć kilka kobiet, z którymi ma dzieci. I albo te kobiety mieszkają razem z nim, albo deklarują się jako matki samotnie wychowujące dzieci, nabywając tym samym prawo do subwencji socjalnych, przydziału mieszkania i wszelkiej innej pomocy. Mężczyzna z taką sytuacją rodzinną może bardzo dobrze żyć dzięki świadczeniom socjalnym przekazywanym jego kobietom. W niektórych przypadkach taka comiesięczna pomoc pozwala na zbieranie całkiem pokażnej fortuny. Poligamia jest zatem metodą zarabiania pieniędzy.

Dlaczego francuskie władze nie przeciwdziałają tego rodzaju praktykom i w ogóle ekspansji islamu?

– Bo zaślepią je zasada laickości, która postuluje równość wszystkich religii. Francuska klasa polityczna nie rozumie, czym jest islam i nie może tego zrozumieć, nie odwołując się do Chrystusa. Bo islam istnieje tylko po to, aby zniszczyć chrześcijaństwo. Kiedy nie wierzy się w Chrystusa, nie jest się w stanie poznać prawdy na temat islamu.

Wynika z tego, że to laicyzacja otworzyła Francję na przyjęcie islamu...

– We Francji laickość jest dogmatem, którym Francja się szczyci na całym świecie. Właśnie ta laickość, to zepchnięcie całego życia religijnego do sfery prywatnej pozwala, dać muzułmanom miejsce we francuskim społeczeństwie. Ale – uwaga! – miejsce to chce definiować republika pragnąca kierować islamem w taki sposób, aby stał się on „islamem francuskim”.

Rząd francuski zamiast walczyć przeciwko islamowi szuka raczej środka, aby go oswoić. Politycy wierzą, że islam jest zdolny zaakceptować oddzielenie domeny religijnej od państwowej. Tymczasem religia ta nie dopuszcza podobnego rozróżnienia, bo islam to reżim totalitarny. Oczywiście, muzułmanie się do tego nie przyznają, ponieważ nie są jeszcze w większości i tymczasowo tolerują politykę rządu, na co pozwala im takija – islamska strategia okłamywania i udawania. Ale od dnia, w którym zdobędą liczącą przewagę, będą chcieli żyć według szariatu, który nie odróżnia ani sfery państwowej od religijnej, ani publicznej od prywatnej. Islam pozbędzie się wtedy swego „francuskiego” oblicza i ukaże się takim, jakim jest, czyli systemem reguł kompletnie barbarzyńskich i totalitarnych. Projekt stworzenia przez rząd lokalnej odmiany islamu jest więc krokiem fałszywym.

Ale przecież rząd to nie wszystko. Co z samym społeczeństwem francuskim?

– Współcześni Francuzi są kompletnie znieczuleni strachem wobec postępów islamu. Myślą, że ustępując coraz więcej pola muzułmanom, inwestują kapitał na przyszłość na zasadzie: Kiedy wy będziecie u władzy, to będziecie dla nas tak mili, jak my byliśmy mili dla was. Nie ma innej reakcji – serca wszystkich ludzi odpowiedzialnych za życie polityczne i społeczne we Francji poddały się strachowi.

A poddając się strachowi, już ulegamy islamizacji, bo islam znaczy właśnie „poddanie”. Francuzi, nawet kiedy dostrzegają ten problem, nie mają możliwości rozwiązania go, ponieważ krępuje ich republika, która – w imię rzekomej wolności religijnej – zabrania im działać. Nie uznaje przy tym faktu, że islam wcale nie jest religią, tylko totalitarnym systemem politycznym – i niczym innym. Jest systemem najgorszym, jaki tylko może być, ponieważ ingeruje nawet w życie prywatne ludzi.

Czy w kontekście dążenia islamu do narzucenia światu prawa szariatu jest w ogóle możliwe pokojowe współżycie chrześcijan i muzułmanów w jednym kraju?

– Nie, ponieważ islam w założeniu ma podzielić ludzkość na muzułmanów i niemuzułmanów i zbudować między nimi mur nienawiści. Koran zawiera setki wersetów wzywających do nienawiści i zabijania niemuzułmanów. W jego narracji wszystko, co nie jest muzułmańskie, jest z definicji złe i musi zostać zniszczone, a – niewierni albo

się nawrócą, albo spotka ich śmierć, bądź też będą żyć pod islamskim panowaniem, akceptując swój upośledzony, niższy status społeczny i polityczny.

Europejczycy, jako niemuzułmanie, powinni się obawiać islamu, ponieważ islam chce ich uczynić poddanymi. Zresztą, jak już wspomniałem, samo słowo „islam” znaczy „poddanie”. Poddanie czemu? Antychrystowi. Któż inny bowiem może przybyć po Chrystusie, jeśli nie Antychryst? Islam nadchodzi, aby zniszczyć dzieło Chrystusa. W tej religii Jezus nie jest Bogiem, nie umarł i nie zmartwychwstał, grzechy nie są zmywane, a człowiek wierzy, że może się zbawić tylko wypełniając nakazy prawa. Jest to system, w którym zamiast miłości praktykuje się ślepe posłuszeństwo względem rozkazów boga, którego się nie zna i którego się nigdy nie zobaczy.

Stosunek Allacha do człowieka ma charakter przemocy i będzie się każdorazowo powtarzał w relacjach muzułmanów do niemuzułmanów, mężczyzn do kobiet, panów do niewolników. W Koranie Allah zabrania zniesienia niewolnictwa. Kobieta w islamie nie ma tej samej godności co mężczyzna, nie ma prawa dziedziczenia jak jej brat, w sądzie jej słowo ma wartość połowy słowa mężczyzny, nie może także sama decydować o swoim małżeństwie, i tak dalej...

Niemuzułmanie powinni więc zrozumieć, że skoro odrzucili Chrystusa, będą mieli Antychrysta. Rozwój islamu na Zachodzie to ciężka kara za apostazję. Trzeba zatem, aby ludzie Zachodu zadali sobie pytanie: Czy chcę być muzułmaninem? Statystycznie bowiem wszystko zmierza właśnie w tym kierunku. Muzułmanie są przekonani, że mają rację i dla tej racji gotowi są wysadzać się w powietrze, zabijając i narzucać islam wszędzie.

Zatem ludzie Zachodu albo staną się muzułmanami, aby mieć święty spokój, albo stawią opór. Muszą jednak wiedzieć, dlaczego nie mogą się poddać. A do tego konieczny jest powrót do początków ich tożsamości. Niezbędne jest ponowne odkrycie tego, co sprawia, że chcą żyć jako ludzie wolni. Postępy islamu stawiają Europejczyków przed nieuchronnym wyborem: albo powrócą do Chrystusa, który ich wyzwolił z niewoli demona, albo popadną w system siedem razy gorszy niż ten, którego ich praojcowie zaznali przed chrześcijaństwem.

Ale przecież islam przedstawia się często jako wielką religię i wspaniałą cywilizację. Tyle się mówi chociażby o wyższości cywilizacyjnej krajów muzułmańskich nad Europą w wiekach średnich...

– Historia pokazuje, że islam nigdy nie doprowadził ludzkości do jakiegokolwiek stopnia doskonałości. Owszem, czasami słyszymy: popatrzcie tylko na Andaluzję, obejrzyjcie miniatury perskie z XIV wieku... Ale to przecież nie islam to wszystko stworzył, lecz zislamizowane podbite ludy, którym udało się zachować z ich macierzystych kultur nasiona ich własnych zdolności, które zaowocowały nie dzięki islamowi, ale wbrew niemu.

W Andaluzji muzułmanie zastali to, co stworzyła cywilizacja rzymska i chrześcijańska. Arabscy budowniczowie meczetów i medycy byli chrześcijanami – to nie byli muzułmanie!

Dzisiaj we Francji nawet prezydent ośmiela się powiedzieć, że to islam przyniósł do Europy skarb filozofii greckiej i starożytności. To fałsz, to bezwstydnie kłamstwo! Naprawdę bowiem to zislamizowani chrześcijanie arabscy, a nie Arabowie-muzułmanie, przetłumaczyli na język arabski dokumenty nauki i filozofii greckiej. I to oni, aby uniknąć prześladowań, przynieśli ze sobą te dokumenty do Europy.

Zresztą wiele z tych tekstów znano na Zachodzie jeszcze przed przybyciem tu arabskich przekładów z greki. Udowadnia to Sylvain Gouguenheim w książce *Aristote au Mont Saint-Michel. Les racines grecques de l'Europe chrétienne* (Arystoteles na Mont Saint-Michel. Greckie korzenie Europy chrześcijańskiej).

Kraje muzułmańskie nie przechodziły nigdy ewolucji ekonomicznej, technicznej i naukowej. Wynika to ze stosunku muzułmanów do Boga i świata – stosunku całkowicie fałszywego. W islamie nie można się rozwijać. Ideałem jest powrót do Złotego Wieku, którym było VII stulecie, czas Mahometa. Wszystko zatem, co jest postępowaniem czy ewolucją, jest grzechem, ponieważ stanowi odcięcie się od doskonałego początku. Islam to niszczenie wszystkiego: trzeba oczyścić wszystko, aby dotrzeć do punktu zerowego – bo tylko wówczas będzie się pewnym, że wokół nie będzie zła... bo nie będzie w ogóle niczego.

Czy nie boi się Ksiądz głosić tak skrajnie anty-islamskich poglądów w kraju tak zdominowanym przez strach?

– Jestem dobrze znany w niektórych radykalnych środowiskach muzułmańskich, otrzymuję pogróżki, straszą mnie torturami i śmiercią; jasne więc, że po pewnych dzielnicach nie spaceruję. A co do reszty, uważam, że nie należy się bać. Trzeba być roztropnym, ale nie można żyć w strachu. Jezus powiedział: Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle (Mt 10, 28-29).

Islam zawsze narzuca się za pomocą strachu – wywoływanego przez odrażające metody, którymi się posługuje: masakrami, torturami... Niektórzy ludzie są gotowi wyrzec się własnej wiary i zostać muzułmanami tylko dlatego, aby uniknąć tych strasznych rzeczy. Nie wolno tego akceptować. Trzeba sobie uświadomić, że większą wartością jest umrzeć niż stać się muzułmaninem. Jedyną zaporą zdolną powstrzymać ekspansję islamu jest wiara ludzi gotowych oddać własne życie, aby dać świadectwo prawdzie – jak to zrobił Chrystus.

W jaki sposób próbuje Ksiądz nawracać muzułmanów?

– Napisałem książkę pod tytułem 1501 pytań, które należy postawić muzułmanom, w której usiłuję skłonić muzułmanów oraz niemuzułmanów do refleksji. W islamie bowiem nie należy się zastanawiać nad pewnymi sprawami. Trzeba być po prostu posłusznym – bez rozumowania. W islamie im mniej się rozumie, tym więcej ma się wiary.

Moim celem jest zakwestionowanie islamu, dlatego więc z jednej strony – chcąc nawrócić muzułmanów – zadaję im pewne pytania, aby wy-

kazać brak spójności i wewnętrzne sprzeczności w ich religii. Z drugiej chcę nauczyć chrześcijan zadawania pytań muzułmanom, na przykład takich: dlaczego w Koranie Trójca Święta, której wyznawanie Allah zarzuca chrześcijanom, to Bóg, Jezus i Maryja (sura 5, werset 116). Przecież Trójca Święta nigdy w chrześcijaństwie nie składała się z Boga, Jezusa i Maryi. Jeśli więc Koran jest słowem Boga i prawdą, to jak może zawierać taki błąd?

A czy muzułmanie we Francji w ogóle nawracają się na chrześcijaństwo?

– We Francji, według oficjalnych statystyk, muzułmanie stanowią siedem procent populacji, a każdego roku dokonuje się cztery tysiące konwersji na islam. Katolicy stanowią prawie trzydzieści siedem procent ludności, a każdego roku na wiarę katolicką nawraca się tylko zaledwie tysiące muzułmanów. Widać więc, na jak wielką skalę muzułmanie uprawiają prozelityzm.

Opowiadał mi kiedyś znajomy nauczyciel w szkole na przedmieściach Paryża, że w jego klasie – w której na dwudziestu pięciu uczniów dwudziestu trzech jest muzułmanami – uczniowie po lekcjach podchodzą do jego biurka i mówią: Nie ma innego boga od Allacha, a Mahomet jest jego prorokiem. Powiedz to i zostań muzułmaninem. Bardzo cię lubimy i chcemy, abyś poszedł do nieba, a nie do piekła. Tak oto jedenastoletnie dzieci starają się nawrócić swojego nauczyciela.

Konwersje na islam się mnożą. Sami zaś muzułmanie są przekonani, że znaleźli się w Europie wedle zamiaru Allacha. Wierzą, że posłał on ich tu, aby robili to samo, co kiedyś ich ojcowie, czyli islamizowali.

Powróćmy jednak do nawracania muzułmanów na chrześcijaństwo. Co robi w tej sprawie Kościół we Francji?

– Nic nie robi. Kościół we Francji nigdy nie ustanowił żadnej konkretnej strategii ewangelizacji muzułmanów. Traktuje się ich tak, jakby ich tu w ogóle nie było. Przedstawiciele Kościoła zadawałają się uczestnictwem w spotkaniach międzyreligijnych, gdzie się uśmiechają i piją herbatę – i na tym koniec.

Innymi słowy, z islamem prowadzi się zabawę, i to tak, aby zaprezentować go jako religię godną szacunku, która nie stanowi problemu, przeto powinna znaleźć swoje miejsce w społeczeństwie.

Dlaczego jednak rdzenni Francuzi tak łatwo ulegają islamizacji?

– Powodów jest wiele. Po pierwsze, żyjemy w państwie, które się określa jako areligijne. Ludzie są tak wychowywani w rodzinach i w szkole, że nie mogą się niczego dowiedzieć o Bogu. Kiedy więc takie osoby usłyszą o absolicie transcendentnej Allacha, który ich stworzył, wybiorą przymierze z takim bogiem niż życie w osamotnieniu.

Jeszcze przed kilkoma laty mówiono we Francji, że islam nie rozpowszechni się w Europie ze względu na upośledzony status kobiet. Wyobrażano sobie, że islam nie będzie atrakcyjny dla kobiet zafascynowanych feminizmem. Teraz widzimy,

że jest wręcz przeciwnie, ponieważ kobiety na Zachodzie zamiast żyć samotnie, wolą mieć w domu mężczyznę, z którym będą miały dzieci. Taka jest ich naturalna potrzeba, wzgardzona niestety w naszym społeczeństwie promującym przede wszystkim rzeczy wywracające porządek naturalny.

W islamie bowiem myślenie nie jest mile widziane – należy być tylko posłusznym. W islamie im mniej się rozumie, tym więcej ma się wiary.

Ludzie z choćby odrobiną dobrego smaku nie mogą przystać na to, co im proponuje republika jako ideał życia. Większą wartość stanowi bycie sługą Allacha i posiadanie męża (nawet w poligamii) niż samotne życie, po którym jest tylko śmierć. A w islamie śmierć nic nie znaczy, bo muzułmanie wierzą, że po ziemskim życiu osiągną niebo. Islam mówi o bogu i o piekle, do którego trafią wszyscy niemuzułmanie, i myślę, że to jest zasadniczy powód, dla którego ta religia się rozwija.

Katolikom się dzisiaj nie mówi o Bogu, tak samo nie uczą się ich o piekle. Zamiast tego rozpowszechnia się pogląd, że wszyscy idą do nieba. To nie jest poważne. Założenie, że cały świat idzie do nieba, znaczy tyle, że nie ma już żadnego różniczenia między dobrem a złem, między Bogiem a diabłem. W Kościele trzeba koniecznie przywrócić nauczanie o piekle. Znamienny jest fakt, że Matka Boża podczas objawień w Fatimie pokazała właśnie piekło.

Czyli islamizacja jest również karą za grzechy i odstępstwo Europy od Chrystusa?

– Jezus powiedział: Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie (Łk 11, 23). Nie chcecie Chrystusa, będziecie mieć Antychrysta! Bardzo proste. Islamizacja to nic innego jak kara za naszą apostazję. To straszne, ale tak właśnie jest.

Dziękuję za rozmowę.

Tekst pochodzi z „Polonia Christiana” nr 48, styczeń-luty 2016

P.s. Jurka Szachnowskiego: Polecam książkę Michel Houellebecq „Uległość”. Wniosek jaki płynie z jej treści: przyszłość Francji to islam. To książka odrobinę futurystyczna wybiegająca w przyszłość. Punktem kulminacyjnym jest rok 2022 i wybory, w których triumfuje Bractwo Muzułmańskie. Dziedzina, którą szczególnie interesuje się przewodząca partia z prezydentem Mohammed Ben Abbas, jest edukacja. To tam szybko następują największe zmiany – od nazw uczelni, przez weryfikację wyznania wykładowców i strojów obowiązujących uczennice, po ograniczenie edukacji dla dziewcząt.

Cytat.. *Bractwo Muzułmańskie to dość szczególna partia, mająca obojętny stosunek do wielu zagadnień politycznych – przede wszystkim nie uważa gospodarki za najważniejszą. Dla nich kluczowe elementy to demografia i szkolnictwo; wygra ta grupa ludności, która ma najwyższą rozrodność i potrafi przekazać swoje wartości. Ich zdaniem sprawa jest prosta: gospodarka, nawet geopolityka, to zwykłe mydlenie oczu, a przyszłością władnie ten, kto sprawuje kontrolę nad dziećmi. Koniec kropka. Tak więc jedyny punkt, na którym im naprawdę zależy, to edukacja.*

Matematyka nie musi być trudna

Jako długoletni nauczyciel, zawsze zastanawiałem się nad tym, dlaczego większość moich uczniów uważa matematykę za bardzo trudny przedmiot.

Myślę, że powodów jest dużo. Jednym z nich jest nastawienie kolegów. A skąd wiesz, że jest trudna, jeśli nawet nie podjąłeś próby się jej nauczyć?

Drugim powodem utrudniającym naukę matematyki, to brak pozytywnej motywacji. Bardzo często uczniowie zadają pytania typu: po co Pan nas tego uczy? Do czego nam to potrzebne? Ja interesuję się historią, po skończeniu szkoły pójdę na studia humanistyczne, więc mnie matematyka jest niepotrzebna, itp. Pytania te niezbitnie świadczą, że pytający nie są zmotywowani do nauki matematyki?

Tu nasuwa się pytanie: czy rzeczywiście matematyka potrzebna jest tylko wybrancom? Ja twierdzą, że matematyka jest potrzebna wszystkim - nie tylko fizykom, czy chemikom. Z matematyki czerpią też humaniści, artyści, biolodzy, językoznawcy, a nawet sportowcy.

Ostatnio w internecie natknąłem się na humorystyczny obrazek zatytułowany: „Świat z matematyką i bez matematyki”. Zgodnie z tym obrazkiem - świat z matematyką, to świat komputerów, telefonów komórkowych, świat drapaczy chmur, świat zdobywców kosmosu. Świat bez matematyki - to świat, w którym ludzie nadal mieszkają w jaskiniach, ogrzewają się przy ognisku, jedzą to, co upolują za pomocą kija, czy łuku, lub znajdują na drzewie.

Trudno nie zauważyć, że największymi twórcami narzędzi matematycznych, są niematematycy. Dla przykładu: całkę - jedno z najważniejszych narzędzi współczesnej matematyki wyższej stworzył Izaak Newton, który przecież był znanym fizykiem, a nie matematykiem. Matematycy ją tylko udoskonalili. Rachunek prawdopodobieństwa powstał z inicjatywy nałogowych hazardzistów. To oni rozwiązali wiele problemów probabilistycznych, a o rozwiązanie tych trudniejszych prosili znajomych matematyków, którzy z powodu sowitych wynagrodzeń chętnie zajmowali się rachunkiem prawdopodobieństwa. W późniejszych czasach z rachunku prawdopodobieństwa wyodrębniła się nowa dziedzina wiedzy matematycznej zwana statystyką. Dzisiaj statystyka uważana jest przez wielu za jedną z najważniejszych dyscyplin matematycznych. Okazuje się bowiem, że dzięki wykorzystaniu narzędzi statystycznych, można podejmować najbardziej trafne i korzystne decyzje. Bardzo często, dzięki bazom informacji przetworzonym statystycznie, lekarz wydaje prawidłową diagnozę o schorzeniu pacjenta i podejmuje prawidłową terapię. Dzięki statystyce można nawet manipulować społeczeństwem, a nawet wygrywać wybory.

Wszyscy żyjemy w świecie, w którym króluje reklama. Prawie wszyscy jesteśmy klientami banków. Wszyscy musimy płacić podatki.

Zauważmy, że twórcy reklam, starają się tak redagować swoje reklamy, by za ich pomocą manipulować naszą wolą. Nawet, jeśli treści reklamy są

zgodne z prawdą, to są one tak podane, by odbiorca nie był do końca świadomy na co się decyduje. Często do tej manipulacji reklamodawcy wykorzystują naszą niechęć do matematyki. Dowiadujemy się, na przykład, że jakieś ubezpieczenie kosztuje mniej niż złotówkę na dzień. Brzmi to na pewno ładniej niż informacja, że składka wynosi 360 zł rocznie. Inny znowu bank proponuje nam kredyt 1000 zł, mówiąc, że jeżeli spłacimy go w ciągu trzech miesięcy, to wraz z odsetkami zwrócimy tylko 1100 zł. Wystarczą jednak proste rachunki, żeby wyliczyć, że oprocentowanie tego kredytu wynosi aż 40% w skali roku!

Płacąc podatki, musimy raz do roku składać zeznanie o dochodach za miniony rok. Można oczywiście o sporządzenie takiego zeznania poprosić księgowego z biura rachunkowego, ale znając przynajmniej trochę matematykę, można napisać je samemu, oszczędzając w ten sposób na honorarium dla księgowego i nie zdradzając osobom postronnym informacji o naszych dochodach.

O wiele łatwiej będzie nam się rozmawiało z przedstawicielami banku, gdy będziemy znać się na procentach.

Aby zakończyć tematykę bankową, wspomnę jeszcze o możliwości zarządzania swoim kontem bankowym za pośrednictwem internetu. Aby hakerzy komputerowi nie mogli się wkraść na nasze konto, by nas okraść, potrzebne są zabezpieczenia. Okazuje się, że te zabezpieczenia robione są na bazie liczb pierwszych. Im większa jest liczba pierwsza, tym sporządzone na jej bazie zabezpieczenie jest pewniejsze i trudniejsze do złamania.

Kontynuując tematykę kodowania. Już od zamierzonych czasów ludzie często szyfrowali informacje zawarte w listach. Podobno już Juliusz Cezar do korespondencji z dowódcami legionów używał szyfru. Co prawda, klucz do szyfrowania był bardzo prosty, jednak i tak nikt nawet nie próbował go złamać, bo istniało przekonanie, że jest to niemożliwe.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej w roku 1920 w sztabie wojska polskiego co prawda dokonywano podsłuchu radiostacji wroga, jednak przechwyconych zaszyfrowanych meldunków nikt nawet nie próbował rozkodowywać. Nasłuchujący tylko do orientacji o sile wojsk przeciwnika znajdujących się w okolicy. Uważano bowiem, że liczebność wojsk przeciwnika w danej okolicy jest wprost proporcjonalna do ilości działających na danym terytorium radiostacji przeciwnika. Wśród telegrafistów przydzielonych do wylapywania obcych radiostacji znalazł się jednak matematyk hobbista, amator rozwiązywania łamigłówek matematycznych, który z nudów, nie mając pod ręką, żadnych ciekawych łamigłówek postanowił spróbować rozszyfrować podsłuchaną korespondencję wroga. Jego próba zakończyła się powodzeniem. Od tej pory polskie dowództwo nie tylko, że znało rozmieszczenie wojsk bolszewickich, ale też znało ich zamiary i wiedziało, gdzie uderzyć, aby zaskoczyć wroga. Ta właśnie wiedza przyczyniła się do tak zwanego „Cudu nad Wisłą”.

Nie jestem kryptologiem, więc nie znam się na łamaniu szyfrów. W dużym uproszczeniu polega to na znajomości pewnej własności, którą posiada każdy język pisany. Chodzi o to, że dla każdego języka istnieje taka litera, która występuje o wiele częściej niż inne. Tak więc, aby rozszyfrować daną notatkę wystarczy znać język, w jakim została ona sporządzona, a następnie pod znak występujący w tej notatce najczęściej podstawić tę typową dla tego języka literę, itd. Oczywiście, sukcesem zakończy się rozkodowywanie odpowiednio długich tekstów.

Aby utrudnić deszyfrację, szyfrujący zadbali więc o to, by zaszyfrowane meldunki były w miarę możliwości jak najkrótsze, a stosowane do szyfrowania klucze były w miarę często zmieniane. Te wymagania spełniała Enigma, czyli maszyna do szyfrowania stosowana przez Niemców w trakcie drugiej wojny światowej. Ale i z tym problemem poradzi sobie matematycy związani z uniwersytetem poznańskim.

Wydawałoby się, że artyści radzą sobie doskonale bez matematyki. Czy to prawda? Malarze chcą, aby tworzone przez niego dzieło dawało złudzenie trójwymiarowego. Oprócz długości i szerokości, żeby jeszcze posiadało głębię. Stosują oni wtedy technikę nazywaną przez nich perspektywą. Perspektywa to przecież nic innego jak znana przez matematyków jednokładność. Aby osiągnąć zamierzony cel, artysta musi ściśle stosować się do własności jednokładności podanych właśnie przez matematyków.

Dzieła rzeźbiarskie i architektoniczne antycznych twórców, często uważane są za ideał piękna. Okazuje się, że tajemnica tego piękna też tkwi w matematyce. Otóż w postaciach ludzkich rzeźbionych w tamtych czasach proporcje ciała są zgodne z zasadą złotego stosunku. Dla niewtajemniczonych: dwa odcinki - jeden długości a i drugi o długości b są względem siebie w złotym stosunku, gdy spełniony jest następujący warunek matematyczny $(a+b)/a=a/b$. W architekturze rozmiary budowli są tak dobierane, by cała budowla dała się zamknąć w złotym prostokącie. Złoty prostokąt to taki, w którym jego boki o długościach a i b spełniają powyżej zapisany warunek.

O tym, że matematyki naprawdę nie trzeba się bać, świadczy jeszcze fakt, że matematyka, jest jedyną dyscypliną wiedzy, która się nigdy nie przedawnia. Wiedza, którą zapożyczyliśmy od starodawnych greckich filozofów czy egipskich mnichów, chociaż liczy już sobie czasami ponad kilka tysięcy lat, nadal jest aktualna. Tego luksusu nie mają uczeni uprawiający inne dyscypliny wiedzy. Ich teorie często ulegają zmianie na skutek nowych, czasami niespodziewanych odkryć.

Myślę, że przynajmniej część z was udało mi się przekonać, że raczej matematyki w życiu codziennym nie uda się ominąć, więc lepiej ją oswoić, by nie wydawała się taka straszna.

Zapraszamy do zamieszczania ogłoszeń na stronach „Pawłowice”

Informacje/zamówienia:

tel. 71/3279644

e-mail: pawlowice@artserwis.pl

PLAN REKOLEKCJI WIELKOPOSTNYCH

6-9.III.2016 r. w Parafii Najświętszego Serca
Pana Jezusa we Wrocławiu-Pawłowice
Prowadzi: Ks. Mateusz Pawlica, wik. Par.
Św. Mikołaja - Świebodzice

IV NIEDZIELA W. P. – 6.III. rozpoczęcie Rekolekcji Wielkopostnych

- 7.30 Kazanie w klasztorze SS. Benedyktynek-
-Sakramentek
- 8.00 Msza św. z nauką dla dorosłych
- 9.30 Msza św. z nauką dla dzieci
- 11.00 Msza św. na filii w Pruszwowicach
- 12.30 Msza św. z nauką dla dorosłych
- 17.00 Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym
- 18.00 Msza św. z nauką dla młodzieży

Poniedziałek – 7.III.

II – Dzień Rekolekcji Wielkopostnych

- 8.00 Nabożeństwo Słowa i nauka dla dzieci
- 9.00 Msza św. z nauką dla **starszych małżonków** i osób samotnych
- 18.00 Msza św. z nauką dla **młodszych małżonków** i osób samotnych
- 19.00 Msza św. z nauką rekolekcyjną w Pruszwowicach
- 20.00 Nabożeństwo Słowa i nauka dla **młodzieży/Pawłowice**

Wtorek – 8.III.

III – Dzień Rekolekcji Wielkopostnych

- 8.00 Nabożeństwo Słowa i nauka dla dzieci
- 9.00 Msza św. z nauką dla **starszych małżonków** i osób samotnych
- 10.00 Odwiedziny CHORYCH ze Spowiedzią i Komunią św.
- 18.00 Msza św. z nauką dla **młodszych małżonków** i osób samotnych
- 18.30 Spowiedź św. w Pruszwowicach
- 19.00 Msza św. i zakończenie Rekolekcji w Pruszwowicach
- 20.00 Nabożeństwo Słowa i nauka dla **młodzieży/Pawłowice**

IV – Dzień Środy – 9.III.

– DZIEŃ SAKRAMENTU POKUTY na Pawłowicach

- 7.30-9.15 Spowiedź św.: Dzieci i dorośli
- 8.00 Msza św. z ostatnią nauką dla dzieci i BŁOGOSŁAWIENSTWEM końcowym
- 9.00 Msza św. z ostatnią nauką dla dorosłych i BŁOGOSŁAWIENSTWEM końcowym
- 17.00-19.00 Spowiedź św.: Dorośli i młodzież
- 18.00 Msza św. z ostatnią nauką dla dorosłych i BŁOGOSŁAWIENSTWEM końcowym
- 19.00 Msza św. z ostatnią nauką dla młodzieży i BŁOGOSŁAWIENSTWEM końcowym

Do uczestnictwa w Rekolekcjach serdecznie zapraszają DUSZPASTERZE: Ks. Michał – proboszcz, Ks. Jacek – wikariusz oraz Ks. Mateusz – rekolekjonista

Agnieszka Kurantowicz Oddech w jodze

Joga bez powiązania z odpowiednim sposobem oddychania byłaby tylko rodzajem stretchingu, bliskiego gimnastyce. Tym co odróżnia jogę od innych form ćwiczeń to właśnie świadome oddychanie.

Praktykując jogę nauczyłam się koncentrować na oddechu i jestem świadoma, jakie korzyści z tego płyną. Jeżeli oddech jest kontrolowany i rytmiczny umysł staje się spokojny. Zyskuje się większą koncentrację i uważność. Często nasz umysł nie jest wyciszony ani skoncentrowany. Lecz rozchwiany i zaabsorbowany różnymi myślami wywołanymi przez środowisko oraz skażony mentalnymi zanieczyszczeniami. Wynikają z tego frustracje i dolegliwości psychiczne. Chcąc zmienić ten stan i skoncentrować myśli, żeby mieć kontrolę nad systemem nerwowym, musimy umieć świadomie regulować swój oddech, ponieważ umysł i oddech są ze sobą zjednoczone. Oddech odgrywa w jodze kluczową rolę. Dzięki uważnemu i ściśle skoordynowanemu sposobowi oddychania wywołujemy reakcje psychofizyczne, które świadczą o jedności ciała i umysłu. Od naszego oddechu i jego jakości zależy zarówno nasze zdrowie, zasób energii i nastrój, w jakim się znajdujemy. Jego rytm zmienia się pod wpływem myśli, nastroju i uczuć. Oddech jest życiem. Możemy całymi dniami żyć bez pożywienia i wody, ale pozbawieni oddechu umieramy w kilka minut. Dla praktykującego jogę właściwe oddychanie spełnia dwa zadania: zwiększa ilość tlenu we krwi, a więc i w mózgu, oraz dostarcza energię życiową (praną). Energia ta jest w materii ale nie jest materią, znajduje się w powietrzu, ale nie jest tlenem. Jest to subtelna postać zawarta w powietrzu, pożywieniu, wodzie i świetle słońca.

POMAGAJMY

W domku jednorodzinny w Pruszwowicach, w gminie Długołęka, wybuchł pożar wieczorem 22 stycznia. W domu tym mieszkała pani dyrygent Mirosława Jury-Żegleń ze swoją rodziną – mężem i trójką dzieci (uczniowie i studenci). Zostali bez dachu nad głową. Spaliły się ubrania, pamiątki, instrumenty... *Splonął dach, strop, górne piętro domu. Jedyne, czego nie trzeba będzie odbudowywać, to szkielet budynku* – opowiada nam Mirosława Jury-Żegleń.

Z dymem poszły wszystkie rodzinne pamiątki, dokumentacja, wyposażenie domu, garderoby, a w nich ubrania na co dzień i na występy.

Pani Mirosławie, pracującej w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej przy ul. Piłsudskiego we Wrocławiu, spłonęły także nuty utworów muzycznych i wartościowe instrumenty: pianino i elektryczne pianino. *Prócz torebki zostało mi to, co miałam na sobie w czasie pożaru* – wspomina pani Mirosława. *Wraz z mężem i dziećmi mieszkamy teraz u znajomych.*

Wdychamy zatem tlen, a wraz z nim praną, która decyduje o naszym energetycznym blasku, zdrowiu fizycznym i dobrym samopoczuciu psychicznym. Istnieją trzy podstawowe typy oddychania: obojczykowy (płytki), międzyżebrowy (średni) i brzuszny (głęboki). Pełny oddech w ćwiczeniach jogi łączy je wszystkie począwszy od głębokiego, poprzez międzyżebrowy i obojczykowy.

Większość ludzi nie zastanawia się, jak oddycha. Często oddychają płytko, ustami, niemal wcale nie bierze w tym udziału przepona, albowiem podczas wdechu unoszą barki, albo też wciągają brzuch (oddychanie paradoksalne!). Wskutek tego tylko niewielka ilość tlenu dostaje się do płuc, których jedynie tylko część górna pracuje. Aktywność człowieka spada, jest też mniej odporny na choroby. Uprawianie jogi wymaga zaniechania tych nawyków i uczy nas prawidłowego oddychania z zamkniętymi ustami (podczas oddychania nosem powietrze ogrzewa się i oczyszcza), obejmując pełny wdech i wydech, a więc z wykorzystaniem całych płuc. Podczas wydechu brzuch się kurczy, a przepona unosi, masując serce. Podczas wdechu brzuch się rozciąga, a przepona opada i wtedy masuje narządy jamy brzusznej. Ludzie często myślą, że wdech jest najkorzystniejszym etapem oddychania, ale w rzeczywistości kluczowe znaczenie ma wydech. Przecież im więcej zanieczyszczonego powietrza wydychamy, tym więcej świeżego powietrza wdychamy.

Podczas praktykowania jogi obowiązuje wiele reguł wskazujących, kiedy należy wykonać wdech, a kiedy wykonać wydech. O prawidłowym oddychaniu należy pamiętać stale, a kiedy utrzymujemy pozycję (asana), nasz umysł powinien skupić się na jakości oddechu. Oddychając spokojnie i równo, z większym prawdopodobieństwem osiągniemy umiejętność czucia się komfortowo w danej pozycji. To jest celem jogi: znaleźć całkowity związek oddechu, umysłu i ciała.

Muszę przyznać, że spotkaliśmy się z dużym zrozumieniem naszej sytuacji i pomocą. Sąsiedzi pomagają nam w oczyszczeniu domu po pożarze. A gmina Długołęka prowadzi szeroką akcję puszkową: w urzędach, kościołach, sklepach i szkołach. Na internetowej stronie gminy można znaleźć numer konta, na który do 31 marca można wpłacać pieniądze na odbudowę naszego domu.

Na Pawłowicach także odbyła się zbiórka dla poszkodowanych. Prosimy mieszkańców o modlitwę za szybki powrót całej rodziny do życia sprzed tego tragicznego zdarzenia. (red)

